

książeczka „Regierung und Volkswille” oraz „Bismarcks Erbe”. Tyle gdy chodzi o publicystykę Delbrücka przed r. 1918. Autorka pominęła artykuły w „Preussische Jahrbücher”, zamieszczone po r. 1919, mimo że wszystkie dotyczą epoki wilhelmińskiej i czasów wojny. Podobnie pominęła zeznania Delbrücka zamieszczone w wydawnictwie „Ursachen des deutschen Zusammenbruchs” oraz podczas tzw. „Dolchstoßprozess” w Monachium. Jest to o tyle niekonsekwentne, że autorka cytuje broszurę „Ludendorffs Selbstporträt”, która pochodzi również z czasów po I wojnie światowej. Skoro broszurę tę umieszczono w spisie literatury, to dlaczego nie widzimy tam broszur „Ludendorff, Tirpitz, Falkenhayn” oraz „Der Stand der Kriegsschuldfrage”? Broszura „Die Marx'sche Geschichtsphilosophie” natomiast rzeczywiście nie dotyczyła bezpośrednio tematu pracy.

Pisząc o zagadnieniach światopoglądowych autorka bardzo wnikliwie omówiła poglądy Delbrücka na państwo i religię, ale pominęła niemniej ciekawy stosunek jego do pojęcia narodu. Poważnym brakiem jest zignorowanie stosunku Delbrücka do Rosji. Rzuciłoby to wiele światła na jego sympatię dla Polaków oraz na jego koncepcję wspólnoty zachodnioeuropejskiej skierowanej przeciw Rosji jako krajowi przyszłej rewolucji. Stosunek do Bismarcka zasługiwał na parę słów, aby wykazać zasadniczą aprobatę Delbrücka dla epoki wilhelmińskiej. Prócz krótkiego cytatu na s. 115 autorka nie wspomina o kampanii Delbrücka przeciw ruchowi pacyfistycznemu, który uważał on za narzędzie interesów angielskich i rosyjskich, poza tym zaś odrzucał go będąc przekonanym, że wysoki poziom zbrojeń uniemożliwia wojnę. Autorka wspomina wprawdzie o żywej działalności Delbrücka w Reichstagu w dziewiątym dziesięcioleciu XIX w., nie mówi jednak nic więcej na ten temat. Trudno zgodzić się z autorką, gdy uważa ona politykę polską Capriviego za zwrot zasadniczy (s. 81).

Co się tyczy postawy samej autorki, to nastawiona jest ona krytycznie do Delbrücka, gdy chodzi o przejawy ideologii imperialistycznej w jego myśleniu oraz pewną naiwność w jego niektórych poglądach. Wywody na s. 38 wskazywałyby, że autorka jest katoliczką.

*Jerzy Krasuski*

WOLFGANG FOERSTER: General-Oberst Ludwig Beck. Sein Kampf gegen den Krieg. Aus nachgelassenen Papieren des Generalstabschefs. Isar-Verlag München 1953, s. 171.

Generał-pułkownik L. Beck odegrał rolę historyczną jako szef sztabu niemieckiej armii lądowej w latach 1935—1938 oraz w czasie nieudanej próby buntu wojskowego przeciw Hitlerowi, którego częścią był zamach 20 lipca 1944 r. Praca autora dotyczy wyłącznie działalności przedwojennej Becka. Opiera się ona na wspomnieniach osobistych autora, który był przyjacielem generała, i na obszernych memoriałach sporządzonych przez byłego szefa sztabu. Beck bowiem miał zwyczaj formułowania myśli na piśmie na użytek zarówno zewnętrzny, jak i własny. Nawiasem mówiąc, już samo to nie predestynowało go do działalności konspiracyjnej. Książka Foerстера — podobnie jak większość prac dotyczących opozycji wojskowej przeciw Hitlerowi — ma charakter wybitnie apologetyczny. Autor uważa Becka za postać niepospolitą, porównuje go kilkakrotnie do Moltkego i dość bezkrytycznie przyjmuje przekonanie swego bohatera, że za niepowodzenie opozycji wojskowej odpowiedzialny był wyłącznie dowódca naczelny armii lądowej (od lutego 1938 r.), generał Brauchitsch.

Z lektury książki odnosi się wrażenie, że gen. Beck był typem oficera pruskiego o dość prostym i nieskomplikowanym charakterze. Był człowiekiem rzetelnej pracy, surowym dla siebie i dla innych, żądnym wiedzy, powolnym w powzięciu decyzji, nieugiętym w ich wykonywaniu, podejrzliwym wobec nowości i śmiałym koncepcji. Typowy oficer sztabowy, raczej Clausewitz niż Blücher, przeciwieństwo

lotnego umysłu Guderiana. Co do jednej rzeczy można się niewątpliwie zgodzić z Foersterem: Beck bardziej nadawał się na szefa sztabu sił zbrojnych niż służący Keitel.

Beck urodził się w Nadrenii, jego ojciec był uczonym technologiemi zajmującym poważne stanowisko w przemyśle stalowym, matka pochodziła z rodziny prawników heskich. Wybór zawodu oficerskiego odpowiadał tradycji rodzinnej: ojciec został uczonym inżynierem z powodu złego stanu zdrowia. Z wojny światowej Beck wyniósł wysokie uznanie dla Ludendorffa i przekonanie o tzw. *Dolchstoss*. Z osobą Ludendorffa wiązał się ważny incydent lat późniejszych. W marcu 1935 r. Hitler na wniosek Blomberga i Fritscha postanowił mianować Ludendorffa marszałkiem polnym. Beckowi powierzono misję wysondowania stanowiska Ludendorffa. Stary generał odrzucił jednak buławę marszałkowską wypowiadając słowa bardzo znamienne dla jego nieposkromionej ambicji: „Prowadzę życie, które jest jedynie mnie godne i daje Niemcom okazję w ich nędzy, aby mogli okazać mi swoje zaufanie i — że tak powiem — patrzeć na mnie jak na swoją ostatnią rezerwę” (s. 21). Stary szowinista nacjonalistyczny i antysemita był, jak się okazuje, prekursorem opozycji przeciw Hitlerowi.

W dobie weimarskiej Beck jako dowódca pułku podzielał koncepcje generała Seeckta w sprawie tzw. apolityczności wojska. Jaki charakter miała mieć ta „apolityczność”, dowodzą zatargi Becka z ministrem Reichswehry w latach 1928—32, generałem Groenerem, który usiłował wzmocnić ducha demokratycznego w armii. Groener nosił się nawet z zamiarem usunięcia Becka z zajmowanego stanowiska. Toteż dojście do władzy Hitlera powitał Beck z ulgą. Wnet też awansował obejmując 1 października 1933 r. stanowisko szefa tzw. *Truppenamt*, który 1 lipca 1935 r. otrzymał nazwę sztabu generalnego armii lądowej.

Zaufania do hitleryzmu przytłumione było jednak dążnościami SA do podporządkowania sobie armii regularnej. Toteż zamordowanie szefa SA Röhma z rozkazu Hitlera 30 czerwca 1934 r. uzyskało znowu aprobatę Becka. W papierach z tego okresu spotkać można częste uwagi Becka w sprawie niebezpieczeństwa grożącego ze strony SA. O ile niektórzy generałowie dążyli do maksymalnego wzmocnienia siły liczebnej wojska, m. i. w celu przeciwstawienia się SA, Beck ostrzegał przed napływem elementów niepewnych do armii: „Rywalizacja o władzę z SA (i SS) nie zostanie tym samym rozwiązana”, pisał 20 maja 1934 r. (s. 32). Przysięga złożona Hitlerowi przez generalicję 2 sierpnia 1934 r., stanowiła dla Becka podobno wstrząs, jednakże pocieszyły go słowa Hitlera, że uważa on „armię za jedynego nosiciela broni w narodzie” (s. 27).

Beck, mianowany szefem sztabu armii lądowej, zaczął dążyć do wzmocnienia swojej pozycji. Stanowisko to bowiem nie dawało się porównać do roli odgrywanej ongiś przez Moltkego lub Schlieffena. Przede wszystkim nastąpił podział sił zbrojnych na trzy rodzaje broni, przy czym na czele armii lądowej (*Heer*) stanął gen. pułk. von Fritsch (od 1 lutego 1934 r.). Beck jako szef sztabu podlegał Fritschowi na równym szczeblu z czterema innymi szefami wydziałów dowództwa armii lądowej. Beck dążył do przywrócenia dawnej roli sztabu generalnego przez podporządkowanie sobie również marynarki wojennej i lotnictwa. Dążenia te nie przyniosły rezultatu głównie z powodu oporu Göringa jako dowódcy lotnictwa.

Foerster gloryfikuje działalność Becka i przeciwstawia się oskarżeniom wysuniętym przez Guderiana, jakoby szef sztabu hamował rozwój broni pancerniej (Beck był artylerzystą). Na dowód autor przytacza opinie kwatermistrza generalnego von Mansteina, który stara się zbagatelizować te różnice zdań. Atoli na s. 51 czytamy zdanie tegoż Mansteina, że Beck „wlewał zbyt dużo wody do guderianowego wina”.

Tak więc w każdym razie ani rozwój lotnictwa, ani broni pancerniej nie należą do zasług Becka jako szefa sztabu.

Przekonania strategiczne łączą się zwykle z postawą polityczną. Beck myślał wyłącznie kategoriami wojny obronnej, broń zaś pancerna nadawała się przede

wszystkim do błyskawicznej ofensywy. Koncepcję wojny błyskawicznej uważał Beck za absurdalną. Trzeba powiedzieć, że nastawienie niemieckiego szefa sztabu nie różniło się zbyt od koncepcji panujących w Paryżu i Warszawie. Z pewnością zaważyły tu doświadczenia wojny światowej. Tradycjonalizm strategiczny jest zdaje się cechą każdego sztabu generalnego.

Hamując rozwój broni pancernej, Beck popierał tworzenie tzw. „lekkich dywizji”, które — jak to autor przyznaje — nie zdały egzaminu bojowego.

Beck był przekonany, że ewentualny atak na Czechosłowację wywoła wojnę światową, w której Niemcy zostaną pokonane. W rezultacie za czasów Becka sztab nie zajmował się wcale planami ofensywy. Zalecenia ministra wojny z dn. 24 czerwca 1937 r. w sprawie opracowania tzw. *Sonderfall Otto*, odnoszącego się do inwazji Austrii, Beck nie wykonał.

Obawa przed klęską Niemiec skłoniła Becka do ostrego przeciwstawiania się hitlerowskim planom zaboru Czechosłowacji. Autor przytacza szereg memoriałów i referatów Becka w tej sprawie. Zdecydował się on nawet na zaproponowanie wspólnej akcji generalicji, która miała zagrozić swoją dymisją, jeśli Hitler nie porzuci planów wojennych. Problem rywalizacji armii i partyjnych organizacji paramilitarnych odgrywał przy tym nadal ważną rolę. Beck pisał:

„Führer oświadczył podobno w szczupłym gronie osób: „wojnę z Czechami muszę prowadzić jeszcze ze starymi generałami, wojnę przeciw Anglii i Francji poprowadzę opierając się na nowej warstwie kierowniczej”.

Trzeba się w rezultacie zdecydować (...), na przeprowadzenie obecnie rozprawy wyjaśniającej sytuację między Wehrmachtem a SS” (s. 123).

Beck dodawał, że „nie może być wątpliwości, iż walka ta prowadzona jest dla fùhrera” (s. 124).

Beck twierdził później, że do jednolitej akcji generałów nie doszło z powodu chwiejności Brauchitscha, dowódcy armii lądowej. Wydaje się to wątpliwe, kiedy na s. 139 czytamy następujący opis dyskusji nad referatem Becka dn. 4 sierpnia 1938 r.

„Najpierw nikt nie chciał zabrać głosu. Następnie gen. Reichenau oświadczył, że „osądzenie, czy wojna jest konieczna, należy do fùhrera; on z pewnością uczyni rzecz właściwą”. Potem gen. Busch mówił o „posłuszeństwie, wierności i zaufaniu do fùhrera”.

Beck wyciągnął jednak konsekwencje ze swych przekonań. Po decyzji Hitlera w sprawie „rozwiązania kwestii czeskiej” podał się do dymisji 18 sierpnia 1938 r. Przeniesiony na razie na inne stanowisko przeszedł ostatecznie w stan spoczynku 31 października. Były to chwile triumfu Hitlera w Monachium. Beck przeżyć miał jeszcze niejeden sukces Hitlera, koniec końcem jednak okazało się, że miał słuszność, gdy twierdził, że „na dłuższą metę Niemcy nie mają szans zwycięstwa”.

Jerzy Krasuski